

skiego
y
wca.—
dzi-
lo pra
jeżeli
j for-
ny bez



(Ciąg dalszy)

...Och, morze, morze... nie zagłuszyły tego głosu, nie zniweczyły go!... Dźwięk tych słów przeniknął serce, owinał się dookoła głównej arterji i nie wyrzucił go, chyba z nią?...

Takie piękne a jednak, nie dokonasz cudu... odrodzenia!

„Zabij płaka wspomnień, połam jego łokci, niech nie nadlatuje do mnie z naszych horów i stepów...”

...Daremnie!

„Ty mi nie dasz zapomnienia i ja tam wrócę, do naszych puszcz ciemnych...”

Pożegnaj cię morze, aby iść w nie-dolę moją, dumać żalostnie nad mogiłą w Dubowej, tęsknić za szczęściem w Temnym hradzie, czar umarły wskrzeszać na Krasnej duszobuie.

...Nad Słuch wola nie dola czy nie-dola moja, tam mój czyn i obowiązek.

Tam głębia moja wzywa mnie, do pracy wola. Czyż tu trwać i słuchać szumu twych fal, morze rozbujałe?...

„Czyż tu węglować, gdy tam życie czeka?...”

Dwa lata cieknie i okrutnie, przy to-żu chorej śmiertelnie ciotki; straszne dnie i noce potworne; ze zmiorą świeżego nie-szczęścia w duszy, z wizją bezlistości ostat-nich chwil, w oczach od też zamglonych, z trądną w sercu beczadliwemu ugodzo-nem i z konieczną pogodą na twarzy aby chorej nie przerażał; z tą maską szłań-ską na rysach rozpaczę ściągających...

Te dwa lata ciężkich robót dla ducha przeszły, zasunęły się w otchłani czasu, teraz niema przeszkody do własnego ży-cia. Dwa lata w roli siostry miłośniczki, to była praktyka smutku, oswojenie z cio-siem, który spadł w pamiętny dzień dwuna-atego listopada na Temnym hradzie; to była jakby bezlistna dogorywająca w za-walonym tunelu, w ciemności przeraźliwej bez światła ciepła!

Teraz przestrzeń otwarta, można dą-żyć ku niej i żyć... pracować.

Żyć nie razem z nią, w Prokopyszc-zech, z idealami wspólnie tworzonymi, z kwiatami szczęścia w dłoniach, z rozkoszą istnienia. Nie, to już zabite! To już zni-żło, w przepaść runęło!

Zwicie wspólne z nim realnie umarło, ale duchowo żyje.

Jego duch nad nią, jego moc nad nią... On tchnienie swe wlat w serce Hańdzi i ono pulsuje.

Z tą iskrą do czynu iść, służyć jego hasłom...

Nie czas na wznowienie marzeń dzie-wczych o nauce; o pracy takiej jaka wów-czas necia, studenckiej, na kursach przyrodniczych.

„To już nie pociąga. Inny teraz cel, in-ne przeznaczenie. Trzeba wypełniać samę pracę z nim obmyślaną, którą się ra-zem miało wziąć na barki.”

...Sama ją zdźwigne, a ty mi duchem wesprzesz. Nie będę twoją pomocnicą w Prokopyszczech; ty staniesz się podpora-moją w tych moich ziemiach nad Słuchą.

...Tam już moja ostoja.

...Nie zatrzymasz mi, morze!

Zasunęły fale oburzoną mój szepet. Białki wód wzmożły się. Suneły do brzegu grznie, jakby karcąc Andzię.

Batwan białogłowy wzniosł swój tu-łow kłębek i huczał walił do brzegu.

Zawraczał jak wściekły pies, białe kły zaciął na piasek.

...Zapomniałaś Hańdziu, sieroto; Hań-dziu, żalobnico po tamtych, Hańdziu, dzie-wczyno tęskna, zapomniałaś, że nie sama pójdziesz w to życie nowe, w tę pracę swo-ją. Oj nie sama Hańdziu, nie sama! — ry-czał batwan.

Tartowna zerwała się z plecionego fo-teia, trząc oczy. Ziemia zadrażała pod nią. Czy morze chłonie wille?...

...Cóż tak rocznie śmiechem ten bat-wan, czego tak jej urąga?...

...Ach to prawda, prawda! Morze chło-szcze ją prawdą niemilosierdną.

Zapomniała o Janie.

To już nie dawny Jaś, z tych lat prze-pięknych, gdy razem odbywali wycieczki po borach ryby łapali w stawach turze-rogskich, jeździli konno na kucach. Nie ten sam uczeń w bluzie szkolnej, mity to-warzysze, kuzynek, żobuz, który kładł się pomiędzy szynami pod pociąg i ją tego nauczył. To już nie tamten Jaś. Teraz cze-

ka na nią młodzieniec poważny, z męskim zarostem na szczerpie twarzy, ze smutkiem w oczach i surowością w brwiach skupionych. Na ustach pali mu się pragnienie jej pieściotki, ramiona mu drżą do uścisku Hańdzi-siostry?... nie Hańdzi ko-chanki, żony.

Ona ma zaspokoić pragnienia 'jego miłości, rozwiać surowość rysów jego...

On zawrę ją w swych ramionach się skłonionych, do otarta ją poprowadzi, tam gdzie ona miała stać... z Jędrkiem.

Profanacja! Profanacja!... Grzech!... Gdyby z Jędrkiem... na otwartu lek przy-sięgli paliby by się gorące ognie, ze stoła ca spadła.

Gdy z Janem... zapłoną gromnice...

...Morze, morze daj poratowania!

...Nie bluźnij żółcią ironji, ale ratuj-mą duszę od nowej zaturty, od noweli, na całe życie... gehenny.

...Czemuż przysięgał jego matce?...

...Jedną... kilka chwil zwłoki i byn-był uratowana. Umierająca skonałaby z rozpacz, ale jabył nie zaprzędała swej duszy.

...Czyż dla dogodzenia umarłym, żywi mają cierpieć?...

Dlaczego Jan tego nie rozumie? On szczęśliwy, że choć w ten sposób ją zdo-był, wszak jej to mówił gdy odjeżdżała na południe. Tyle razy jej to mówił i pisał, więc nie odczuwa jej przerażenia na samą myśl związku z nim...

Czemuż to już nie dawny Jaś, łatwy, wesół kuzynek?...

Jaki on teraz ciężki, trudny.

Ach, jaki on groźny.

Tartowna przechylała się nad balu-stradą i oczy suche, palące zatopiła w ot-chłani morskiej.

A fale ulitowały się nad nią, przeci-chły batwan. Morze tęskno stałową po-swiatłą i szmery swe tajemnic pełne, stało ku Andzi.

Rozpostarły się chmury, moty welni-ste poturłych cielsk przemijały, pętki w dał co raz rzadziej, ukazując z poza siebie księżycową łarczę.

Noc nurzała się w morzu.

Ginał w niem świat cały, morze wcho-neło w siebie niebo, chmury, zatopiło księ-życ, zabrano wysunięte głęboko brzegi przy-lądka Beaulieu. W czeluści swą wciągnęło wszystko. Tylko wille i domy w Beaulieu i Cap Fernat świeciły białymi słońcami, jak małe, zagaste księżycy. Zdawało się, że świat roztopił się w całość w płyn małow-ny, ciemno-sin-szklisty, na którym miga-ły kręgi jaśniejące. Taka była noc przed wyłonieniem się z niej światła.

Hańdzia ramiona splecione oparta pła-sko na balustradzie i przytuliła głowę do nich. Ośnuł ją mrok i zatracił w sobie.

Senność owiała całe wybrzeże. Wille zapyłone nocną mgławicą spały. Nie odczu-wał się żaden głos. Nie błysnęło światło sztuczne.

Szum morza kołysał. Czasem z krań-cą horyzontu wód szedł pomruk głośniejszy, czasem westchnięcie fale, lub chlupnąt głośno batwan rozlany o głazy i brzeg. Cza-siem uderzał, niby huk podziemny, glu-chy. Może dzieje się coś w głębinach ukry-tych misterjów dna?...

A może brzęgiem od Eze lub Villefranche grzmi pociąg w tunelu? W ten nieocisły rozlewny, chmur-nej, morze czuwało senne, lecz wrażliwe, pełne tętna żywotnych i czuwała Andzia. Myślała chciała przebić mrok smutnych swych przeznaczeń.

Przesiedziła do świtu pogrążona w swej tęsknicy. W pewnej chwili podniosła głowę, spojrzała na morze.

Coś się poczyniła dzieła na fali. Padł brząsk leciutchny, jakby w głębinach obu-dzony wodnik zapalił latoręk. Brząsk się wzniósł, wodnik podpytywał w górę.

Smugi różowe, jak iglice ostre i dru-gie pętały po równinie wód. Roztocz mor-ska przybierała przedziwne kolory: zielona we tynki śmigają jaszczurkami skrętami, pada blask stalowy i wnet zmienia się w iskrzenie szczerzego srebra. Płyną całe ta-ble srebrne, batwanki niegroźne unoszą z węgłą, szlifowaną, z której wytryskują fale roztopione malachit w szyję gładką, białe kędlizy plan.

Światła jest więcej i więcej.

Az oto purpura zakwitła na toni prze-żroczej, szarfy jaskrawe wiją się i mienia. Barwy rozigrane tańczą po grzbietach wód. Koncert barw!

Złota lawina i purpurowe ognie sy-pnęły potężnie, rozpyły się, przesiąkły do dna. Buchnął kaskada przejaśnią wielki potop blasków. Morze tęgnęło w rozkosz wschodu. Przycichło. Batwany ukoiły-sne krasą cudu oddychały lekko, by nie spłoszyć czaru. Hen na stokach, gdzie nie bda się zlewać z morzem, tam oślepia-jące luno pałają zarem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

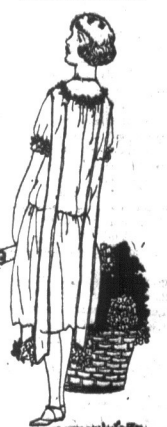
NOWE MODY

KOSTIUM PELERYNKOWY



Kostium powyższy, najlepiej odpowiada i służy na wyesele-kach podczas wakacji. Jest bo-wiem kostiumem sportowym i zarówno dobrze wygląda i na uli-cy. Do spodni najlepiej stosu-je się biała bluzka, szwedzko-nie, gdy zakłóci pelerynowy no-szony na ramieniu.

LEKKA SUKIEŃKA



posiadające jedynie osobę do skiepu i ogledało tą słoneczną i śliczną jedwabną i delikatnych karonek.

Pierście Waszą jedwabną bieliznę w delikatny sposób który zachowuje ją w dobrym stanie

WŁO to jakby pokuszeniem gdy się wchodziło do sklepu i ogledało tą słoneczną i śliczną jedwabną i delikatnych karonek.

Ala po obć kupować te piękne rzeczy, pytały się siebie smutnie wiedząc że po pierwszym praniu oskarmią się niestety. Jedwab niestety się nie może myć w wodzie, ale można go myć w specjalnym płynie, który nie niszczy jedwabiu. Mydło jest ostrym mydłem, ale równie ostry jest i jedwabiu.

Wyobraźcie sobie delikatne tkaniny jedwa-bne oskarmione i wystrzępione materje.

Ala z Lux jest bardzo łatwo zashować

CI fabrykanci jedwabów mówią:

„Pierście jedwabie w Lux”

Właściwość Lux jest bardzo łatwo zashować i ogledało tą słoneczną i śliczną jedwabną i delikatnych karonek.

Właściwość Lux jest bardzo łatwo zashować i ogledało tą słoneczną i śliczną jedwabną i delikatnych karonek.

Właściwość Lux jest bardzo łatwo zashować i ogledało tą słoneczną i śliczną jedwabną i delikatnych karonek.

Właściwość Lux jest bardzo łatwo zashować i ogledało tą słoneczną i śliczną jedwabną i delikatnych karonek.

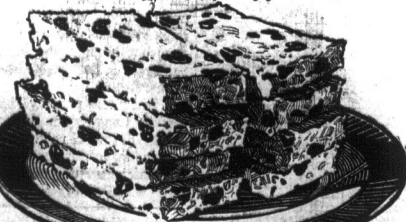
Właściwość Lux jest bardzo łatwo zashować i ogledało tą słoneczną i śliczną jedwabną i delikatnych karonek.

Właściwość Lux jest bardzo łatwo zashować i ogledało tą słoneczną i śliczną jedwabną i delikatnych karonek.

Właściwość Lux jest bardzo łatwo zashować i ogledało tą słoneczną i śliczną jedwabną i delikatnych karonek.

Właściwość Lux jest bardzo łatwo zashować i ogledało tą słoneczną i śliczną jedwabną i delikatnych karonek.

Czy miałeś dzisiaj swoją porcję żelaza?



Miejmy chleb rodzynekowy dzisiaj wieczorem

LE chleba upiekło od chwili gdy miałeś swój chleb rodzynekowy — od chwili, gdy poznałeś chleba tego zapsań niezdrównany! Podaj kawalek dzisiaj wieczorem. Nie potrzebujesz go piec.

ZATELEFONUJ PROSTU DO SWEGO GROCER-NIKA, ALBO DO PIEKARNI. POWIEDZ, ŻE ŻĄDASZ PEŁNEGO ODWODNIEGO CHLEBA—ODBIĆ WYŁA-DOWANEGO NADZIEWYŻĄ BŁOKIM, ZIARNISTYM SUN-MAID RODZYNKAMI”.

Zapekaj z tych rodzynek przepyszny chleb. Każdy kawałek smakuje jak najlepsza ciastka.

Podawaj go z wyzwajnia do śniadania, lub też jako smac-ne oświadczenie przykaskani do śniadania.

Z potężnym kawałkiem sera wyimienity pudding chle-bowy. Używaj go całkownie. Nie niacz żadnej okazyjny. Chleb rodzynekowy jest nadzwyczaj stołki, oświeża-jący i zdrowy jak żelazo. Dlatego jest podwójnie dla cie-bia dobry.

Używaj go najmniej dwa razy tygodniowo. Przywy-czaj się goń w domu swoim od dnia dzisiejszego. Ale nie kupuj innego, jedynie PEŁNY, ODWODNY NATURALNY chleb rodzynekowy. Skupikar Twój ci go dostarczy, jeżeli stanowiąc sądzasz.

SUN-MAID Seeded RAISINS (ZIARNISTE RODZYNKI)

Czysta wyborny chleb, miod, pudding, ciastka i t. d. stał się od swego grocernika. Żąda kaskanki lepiat-naj a wypróbujmym przepisami.

Sun-Maid Raisin Growers Membership 15,000 Dept. N-664, Fresno, Calif.

GOSPODINIOM POD UWAGĘ

Niejedna z naszych czytelniczek przypomniała sobie jasno dokładnie życie w Ameryce.

Kraju za dawnych czasów i wie-dzę, że gazeta bardzo małą rolę okrywała w jej życiu.

Atoli w Ameryce kobiety polskie korzystają z wszystkich dobro-dziejstw tego kraju i szybko ko-czą naprzód dzięki zupełnej zmi-nie trybu życia.

Gazeta przynosi jej nie tylko wiadomości z całe-go świata, nie tylko ciekawość o-wieści i kroniki które ją intere-sują, lecz także wiadomości pra-wo wywołane dotyczące gospo-darstwa domowego i pielęgniactwa.

Nie dziwimo, że przemysł ame-rykański tak potężnie się rozwi-nął. Każdy wynalazek dzięki o-głoszeniom staje się w krótkim

czasie własnością wielu milionów ludzi. Popyt powiększa produk-cję obniżą cenę. Skutek jest ten, że za niską cenę nabyć można towar wielkiej wartości.

W naszym numerze podajemy ogłoszenia kilku najwięk-szych firm amerykańskich. Ko-biety polskie mogą — za naszą korzystać z doświadczeń fabry-kantów „Lux” mydła, najdel-niejszego środka do prania lek-kich i delikatnych materji. Nie jest rzeczą obojąną jakiego my-dła używamy do kąpieli i mycia.

Rozpowiadaliśmy po całym kra-ju Palmolive mydło jest najpi-ękną reklamą samej dla siebie.

Wiedzą — wiedzieć muszą na-sze matki, że oprócz miłego dleku-ku zdrowia krew dostarczają su-zone na stołcu rodzynek pozy-wne i udrzuwające, które stały

się prawdziwą potrzebą dzieci i dorosłych.

Z ogłoszeń nie tylko można i należy się uczyć ale trzeba z nich korzystać. W ten sposób mamy możność brania udziału w wszystkich owocach postępu, którego celem jest ułatwienie i uprzyjemnienie życia.

Dzisiaj gazeta polska stała się dla polskiej kobiety cywnikiem łączącym ją pośrednio z całym światem i jego doświadczeniem.

Polecamy więc szan. Czytelnic-zkom, ażeby czytały ogłoszenia zamieszczone w naszym piśmie i aby przekonały się same o praw-dziwość podanych zalet ogłoszo-nych towarów.

PAMIĘTAJCIE O DZIE-
CIACH WILEŃSKICH

te rzeczy w najlepszym stanie, powierze kaszule koloru jaskrawych kwieci, kaszule none ródów jak lotusowe kwiaty.

Lux plaki zmieniają się natychmiast w kramo-wy mydliny, które delikatnie wysycają wszelki brud. Lux mydliny są prawie tak delikatne jak naj-delikatniejszy kolor lub materiał. Nie mogą niczego uszkodzić, czego czysta woda nie uszkodzi.

Łagodnie pranie w Lux zachowa Waszą jedwabną bieliznę i nowo przez nieściżone pranie.

Kupcie pudełko dział u grocernika lub w department store. Lever Bros. Co., Cambridge, Mass.



LUX

